

## DOKUMENT EPOKI CZY DZIEŁO SZTUKI?

Magdalena Furmanik-Kowalska

Od połowy października do początku stycznia 2018 można oglądać w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie na ul. Pańskiej niedużą, lecz interesującą wystawę Xing Danwen (ur. 1967)<sup>1</sup>. Ta chińska artystka studiowała malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Xi'anie, a następnie kontynuowała naukę w prestiżowej Centralnej Akademii Sztuk Pięknych w Pekinie. W latach 80. XX wieku zainteresowała się fotografią, która stała się odtąd jej artystycznym medium, a także osobistym pamiętnikiem.

W MSN prezentowane są wybrane prace z serii „A personal diary” (ponad 140 z 250 zdjęć), powstającej od 1993 roku do 2003 roku, której tytuł zastąpiono polskim tłumaczeniem „Dziennik”. Ukazują one zarówno otwarte, często jedynie dla wąskiej publiki, wydarzenia artystyczne, jak i towarzyskie spotkania chińskich twórców: malarzy, performerów, muzyków, reżyserów, itp. Miały one miejsce przeważnie w podpekińskiej wiosce Dashanzhuang, nazywanej przez mieszkańców tam artystów East Village, w nawiązaniu do nowojorskiej dzielnicy bohemy. „Dziennik” daleki jest od obiektywizmu podręcznikowej historii sztuki – „...to bardzo osobista relacja z życia niezależnej kultury w Chinach końca ubiegłego wieku. Kultury, która po wydarzeniach czerwca 1989 roku [krwawym stłumieniu protestu na placu Tiananmen M.F.K.] zepchnięta została do podziemia. Jest to opowieść o niezwykle silnych relacjach twórczych i osobistych, o ludziach, którzy poszerzali pole wolności w ramach politycznego reżimu” – możemy przeczytać w materiałach dotyczących ekspozycji.

Wyboru zdjęć na wystawę dokonała jej kuratorka - Magda Lipska. „Uzupełniony został sugestiami Danwen. Zależało jej [artystce] m.in. na tym, żeby (...) nie zawęził się jedynie do sztuk

<sup>1</sup> Autorka recenzji stosuje chińską zasadę podawania nazwisk, czyli najpierw nazwisko a w drugiej kolejności imię artysty. W tytule wystawy nazwisko artystki zostało przedstawione na wzór zachodni. Natomiast w przewodniku po wystawie oraz w materiałach promujących wystawę zachowano wschodnią zasadę podawania nazwisk w przypadku innych Chińczyków.



Zhu Fadong ze swoją pracą „Poszukiwany zaginiony w tle”, 1994. Fot. materiały prasowe MSN w Warszawie



Fragment wystawy z dokumentacją performansu Xu Binga „The cultured animal” i „A case study of Cultured Transference”, 1994. Fot. M. Furmanik-Kowalska

wizualnych” – komentowała organizatorka. Dla mnie, jako historyczki sztuki, najciekawsze są właśnie akcje artystyczne odbywające się w latach 90. w East Village. Wszystkie jednak wykazują bardzo wysoki poziom artystyczny. Ich aspekt dokumentacyjny wydaje się być jednak najważniejszy dla inicjatorów wystawy, o czym zapewne świadczy dodatkowy podtytuł: „Awangarda w Chinach 1993-2003”. Jest on niestety mylący i wart doprecyzowania. Na ekspozycji znalazły się bowiem głównie fotografie z lat 1993-1996. Dodatkowo w tym samym czasie, w innych miastach (m.in. Szanghaju, Chengdu) oraz wsiach chińskich odbywały się kolejne, równie istotne, „awangardowe” działania artystyczne. A w samym Pekinie już na przełomie lat 70. i 80. XX wieku miały miejsce wydarzenia (np. działania „No Name Group”), które moglibyśmy również tak określić.

DOKUMENT EPOKI CZY DZIEŁO SZTUKI?

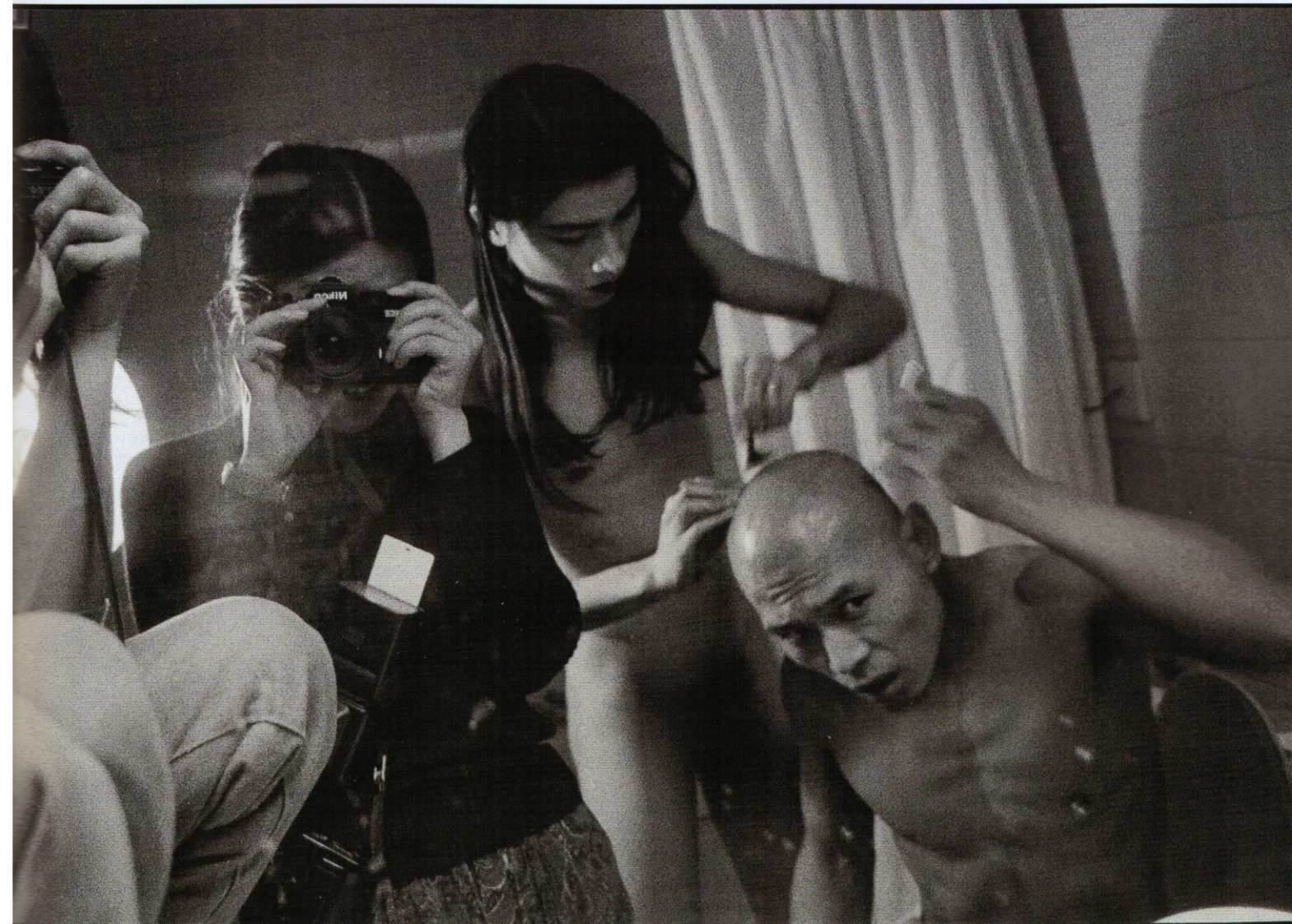
Prace Xing nie pokazane są na wystawie chronologicznie, lecz zostały ułożone w grupach po kilka zdjęć dotyczących tego samego wydarzenia artystycznego. Eksponowane na jednej długiej ścianie tworzą jakby poziomy zwój, charakterystyczny dla dawnej kultury chińskiej (czytany jednak „po zachodniemu” od lewej do prawej, nie zaś zgodnie ze wschodnią tradycją). Podejrzewam, że jest to nieświadomy, jednak bardzo trafny, zabieg, który udało się organizatorom uzyskać w przestrzeni ekspozycyjnej na ul. Pańskiej.

Wśród prezentowanych zdjęć znalazły się między innymi te, dokumentujące sceny z performanców Ma Liuminga (ur. 1969) i Zhang Huana (ur. 1965) – dwóch najbardziej rozpoznawalnych artystów związanych z „pekińską awangardą” lat 90. Pierwszy z nich, nawiązując do tradycyjnej opery, *xiqu*, w której wszystkie role grali mężczyźni, przeobraża się w kobietę Fen-Ma, jak się wówczas sam nazywa. Na fotografiach Xing został uchwycony moment metamorfozy, ale także konkretne działania performatywne artysty jak „Fen-Ma Liuming’s Lunch”. Drugiego z artystów zobaczymy natomiast podczas niezwykle drastycznego performansu „65 Kilograms”, podczas którego Zhang badał granice wytrzymałości ludzkiego ducha i ciała – nierozzerwalnie połączonych ze sobą zgodnie ze wschodnią tradycją filozoficzną, odmienną od kartezjańskiego dualizmu. Nie mogło zabraknąć również ujęć ze wspólnego przedsięwzięcia tych dwóch osobowości zatytułowanego „The Third Contact”, jak również skandalizujących performansów, takich jak: „To Marry a Mule” Wang Jina (ur. 1962) czy „The Cultured Animal” Xu Binga (ur. 1955).

Fotografie Xing, choć niezwykle subiektywne, to znakomite dokumenty, ponieważ artystka, tak jak Nan Goldin (ur. 1954), nie tylko zapisywała, „podglądała” sceny z życia specyficznej grupy, lecz do niej należała. Często zabawne, w wielu wypadkach intymne. Zatrzymały w perfekcyjnych kadrach ulotne, lecz silne emocje, które towarzyszyły wymagającym w odbiorze



Zhang Huan i Ma Liuming, „Trzeci kontakt”, 1995. Fot. materiały prasowe MSN w Warszawie



Danwen Xing fotografuje artystów Zhang Huana i Ma Liuminga podczas performansu „Trzeci kontakt”, 1995. Fot. materiały prasowe MSN w Warszawie

performansom artystów z East Village. Niektóre, choć ukazujące bardzo dramatyczne, a wręcz drastyczne sceny, dzięki zastosowanej kompozycji przeobrażają się w monumentalne obrazy lub intymne krajobrazy. Nie bez wpływu na ich poziom artystyczny miało malarskie wykształcenie artystki. Prace Xing Danwen to dzieła sztuki fotograficznej.

Ich odbiór na wystawie w MNS psuje ich ekspozycja w postaci wydruków na grubym papierze. Oczywiście nie fotograficznym. Część prac umieszczono w białych ramach za szkłem, większość przyspilono bezpośrednio do białych ścian (jest też *slideshow* w czarnej wnęce i jedna projekcja filmu). „Decyzja, by nie ramować wszystkich zdjęć, była wspólna tzn. moja i Witka Orkiego (odpowiedzialnego za koncepcję wizualną wystawy), nie pamiętam już dokładnie, kto ją sformułował jako pierwszy, ale zależało mi na tym, by nadać wystawie trochę „lekkości”, ponieważ pomysł pokazania 140 „zaramowanych” zdjęć w tej przestrzeni wydał mi się dość przytłaczający. Dodatkowo wydawało nam się, że ten sposób prezentacji bliższy będzie charakterowi czasów, w których powstawały tj. undergroundowej, zinowej estetyce tamtych lat” – wyjaśnia kuratorka

wystawy. Trudno mi się zgodzić z tą koncepcją. Po pierwsze, „w tamtych latach” zdjęcia wykonywane były w technologii analogowej i wywoływano je zazwyczaj na błyszczącym papierze fotograficznym. Zatem, aby oddać „ducha” tamtego czasu należałoby je w ten sposób zaprezentować, wręcz „przyklejając” do ścian. Brak oszklonych ram wyszedł jednak pracom na plus, bo przy obecnym oświetleniu przestrzeni ekspozycyjnej „zza szkła” nie można byłoby ich dobrze obejrzeć.

Prace Xing Dawen są zarówno znakomitą dokumentem epoki – zapisem doświadczeń pokolenia urodzonego podczas rewolucji kulturalnej (1966-1976), jak i interesującymi dziełami sztuki fotograficznej. Odbiorca po spotkaniu z twórczością tej artystki nie pozostaje obojętny. Jej prace potrafią zachwycić, ale również wywołać oburzenie. Dlatego pomimo, moim zdaniem, niezbyt udanej ekspozycji, warto obejrzeć wystawę prezentowaną w MSN.

Wystawa „Danwen Xing. Dziennik. Awangarda w Chinach 1993–2003”, 19.11.2017- 07.01.2018, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie